ZNICZ

PISMO MŁODYCH

Rok X. Londyn, styczeń-marzec 1957 r. Kwartalnik Nr. 1.

Dzięki uprzejmości Wydawnictwa THE GUIDER.

archiwum

H.Grażyńska.

Twórca Skautingu

Sto lat mija od urodzenia Roberta Baden Powell w dniu 22 lutego 1857 roku. Myślą zwracamy się do tego, który w pięćdziesiąt lat później rzucił zarzewie ruchu skautowego.

Harcerstwo polskie, które dobiega niemal 47 lat istnienia, wzięło swój początek z dwóch źródeł. Jednym z nich była idea czynnej walki o niepodległość, która odrodziła się w całej swej sile w początkach dwudziestego wieku i ogarnęła sobą przede wszystkim młodzież. Ta strona rodowodu harcerstwa położyła swe piętno zarówno na programach pracy, jak i w pięknych dziejach udziału harcerstwa w walkach o wolność i w pracy dla Polski niepodległej.

Ale było i źródło drugie a mianowicie genialna koncepcja wychowawcza,Roberta Baden Powell, którego szlachetna postać, życie oraz dokonane dzieło zapisane są trwale nie tylko w dziejach własnego narodu, ale i w historii przebudowy ludzkości na drodze wychowania młodzieży n o w ą metodą, w oryginalnie pomyślanych formach organizacyjnych, oraz w atmosferze religijnych, humanitarnych i rycerskich zasad.

Osobowość Baden Powella, którego w harcerstwie i skautingu od pierwszych liter nazywamy Bi - Pi, cechowała duża wszechstronność uzdolnień i zainteresowań. Będąc jeszcze chłopcem,marzył o dalekich wyprawach, o poznaniu świata w jego najdalszych zakątkach, o wielkich przygodach, w których mógłby sprawdzić własne wewnętrzne zdolności, jak odwagę i zaradność, oraz służyć swej ojczyźnie i nieść pomoc ludziom.

Któż z nas w młodości nie marzy?

Ale młody Baden Powell już wtedy ujawnił pewne cechy charakteru, które znalazły swój wyraz w jego późniejszych metodach wychowawczych. Lubił zwierzęta. Każdą wolną chwilę spędzał na wędrówkach wśród pól i lasów, lub na przybrzeżnej żegludze. Leżąc w słońcu , daleko od ludzkich osiedli, patrząc w niebo i wsłuchując się w głosy przyrody, jednoczył się z nią w miłości jej piękna i myślał o takim życiu, które by pozwoliło ten stosunek do otaczającego go świata rozszerzyć i pogłębić.

Wybrany przezeń zawód żołnierza dał mu możność pełnienia służby w dalekich od Anglii częściach świata, łączenia twardych obowiązków z przygodą, rozwinięcia takich cech charakteru, jak czujność, dokładność w przygotowaniu każdej akcji,zdolność współdziałania w zespole, ale i indywidualną przedsiębiorczość, koleżeńskość aż do ostatecznej ofiary, umiejętność współżycia z ludźmi i szacunek dla ich jednostkowej wartości, bez względu na rasę i narodowość.

Umiał on w najcięższych okolicznościach zachować humor. Sam opowiada, jak jego stały uśmiech i pogwizdywanie wpływały na podtrzymanie ducha wojska i ludności, a sprytne fortele myliły przeciwnika w ocenie jego istotnej siły. Stąd wypłynęło późniejsze siódme prawo skautowe: "skaut śmieje się i gwiżdże w każdej ciężkiej przygodzie".

W służbie żołnierskiej, pełnej przygód, trudu, ale i osobistych sukcesów, kształtowała się osobowość przyszłego Naczelnego Skauta, gromadziło doświadczenie, pogłębiała znajomość duszy ludzkiej, dojrzewała myśl przebudowy stosunków ludzkich na zasadzie współżycia, przepojonego braterstwem, ufundowanego na wzajemnej życzliwości i pomocy. Sam szukał tej przyjaźni nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt.

Już w późniejszym wieku, bo licząc lat 50 podjął największą w swym życiu "grę" o duszę młodego pokolenia. A zaczęło się to od rzeczy pozornie małej. Po prostu zebrał garstkę chłopców celem wypróbowania idei skautingu i zorganizował z nimi obóz na Brownsea Island, w pobliżu miejsca, gdzie on sam jako młody chłopak marzył o przygodach na dalekich lądach i morzach. Boć przecie, jak powiedział, "żaden chłopiec nie może być dobrym skautem, jeżeli nie obozował".

archiwum

Były na tej wyspie piaszczyste zatoki i łodzie rybackie. Już rano wyciągano flagę na maszt na zielonym stoku, a przy ognisku mówiło się gawędy pod baldachimem gwiazd i przy pluskaniu łagodnej, przybrzeżnej fali. Tam spędzano godziny na podchodach, poszukiwaniu ścieżek, sygnalizacji, pierwszej pomocy i wielu innych podniecających wyobraźnię a pożytecznych zajęciach, które z czasem weszły w normalny program skautowy. Dokonało się tu jakby pierwsze uderzenie wiosła. Tu podniosła się fala, która,nabrzmiewając w swej sile, miała przejść przez cały świat.

W rok potem, to jest w roku 1908 pojawił się podstawowy i zasadniczy podręcznik, opracowany przez Baden Powella pod tytułem "Skauting dla chłopców", a obejmujący już zarówno zasady, jak i metody i system organizacyjny. Nowa idea wychowawcza została rzucona we właściwym dla niej czasie. Szybko przekroczyła granice Anglii, obejmując coraz to nowe kraje, bardzo rychło, bo już w roku 1910 dotarła do Polski.

W następnym roku Andrzej Małkowski przystosował książkę Baden Powella do naszych potrzeb i opublikował ją we Lwowie pod tytułem "Skauting jako system wychowania młodzieży".

O co w tym systemie wychowania chodziło?

Odpowiedział na to pytanie sam Bi-Pi w sposób prosty, oraz z tym umiarem, który go cechował, w słowach następujących:

... Skauting jest szkołą wychowania obywatelskiego przez współżycie z przyrodą... Wychowanie skautowe stawia sobie za cel zastąpienie egoizmu - służbą,wychowanie chłopców na wartościowe moralnie i fizycznie jednostki.

Pod pojęcie "skauta" podciągał Baden Powell takich ludzi, którzy umieją brać życie w swoje ręce i bez wahania poświęcić je, jeżeli mogą tym pomóc Ojczyźnie, którzy potrafią oddać wszystko, wyrzec się własnych wygód i zrezygnować z pragnień, byle dokonać roboty, podjętej nie dla własnej przyjemności, ale dla dopełnienia obowiązku. W ciągu wieków całych - jak pisał - historia brytyjskiego imperium rozwijała się czynami poszukiwaczy przygód, odkrywców, czynami prawdziwych skautów i skautek. Do takiego życia - mawiał on - trzeba się za młodu przygotować.

Rozrost skautingu wprawił w zdumienie zarówno jego założycieli jak i sympatyków. Szerzył się jak pożar w bujnym,młodym lesie. Baden Powell uznał go za główny cel swego życia. Już w roku 1913 odbył się w Birmingham zlot skautowy, z udziałem skautów zagranicznych. Była tam i wyprawa młodego polskiego skautingu, prowadzona przez Andrzeja Małkowskiego, a reprezentująca zorganizowane harcerstwo we wszystkich trzech zaborach. Nad obozem naszej drużyny powiewał sztandar polski. Baden Powell pominął protesty misji dyplomatycznych Austrii, Niemiec i Rosji i uznał naszą drużynę za polską reprezentację narodową, życzył powodzenia naszej pracy skautowej, co więcej życzył powodzenia i szczęścia naszemu Krajowi-Polsce, znajdującej się wówczas pod jarzmem trójzaborowej niewoli.

W listopadzie 1939 roku pisał do Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, Dra Michała Grażyńskiego, przybyłego wówczas do Francji, do armii polskiej, te słowa:

... byliśmy przejęci i oburzeni z powodu brutalności, jakie Wasz naród wycierpiał, a równocześnie pełni jesteśmy podziwu dla odwagi i wytrzymałości Waszych żołnierzy. Patrzymy w przyszłość z nadzieją i wiarą w nadejście dnia odrodzenia Polski po raz wtóry.

Wierzę, że ci z harcerek i harcerzy, którym udało się wydostać z okupowanej Polski, znajdują wszędzie pomoc i gościnę u braci skautowej we Francji i gdziekolwiek przebywają.

Z serdecznymi życzeniami

Twój,

Baden Powell

Skauting w swej istocie był genialną koncepcją wychowawczą. Wiążąc młodzież z przyrodą, od której oddala ją technika nowej cywilizacji, złączył grę, prowadzoną przez samą młodzież, oraz wymarzoną "przygodę" z pojęciem służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu. Romantyzm młodych dusz i serc kojarzył z powagą celów; marzenia urealniał w indywidualnie i zbiorowo wykonywanym programie; "dobry uczynek" miał stać się moralną zaprawą i drogą do wyprucia egoizmu z życia indywidualnego i społecznego.

Śniła się Baden Powellowi przebudowa życia od samych podstaw. Z drobnej garści chłopców z Brownsea Island w niewielu latach ogarnął skauting miliony młodzieży, pracującej dla tych samych ideałów, w ramach tego samego przyrzeczenia i prawa, nakazujących braterstwo. Oto droga do głębokiej przemiany, podjętej w imię miłości, zbliżenia, wzajemnej pomocy, współdziałania i szacunku.

Ruch skautowy przybrał formy organizacyjne o charakterze światowym, skupiając młodzież okresowo na wielkich zlotach, zwanych "jamboree". Baden Powell nie szczędził sił mimo posuniętego wieku. Jeździł, wizytował, doradzał, pisał, przemawiał. Wszystko wydawało mu się możliwe. Przecież, jak pisał: współpraca maleńkich stworzonek wydała w rezultacie formację wysp koralowych. Żadne przedsięwzięcie nie będzie zbyt wielkie, jeżeli w realizowaniu go weźmie udział dobra wola i wspólna praca. "Tylko u podstaw tej współpracy winna spocząć prawda, polegająca na zgodności zasad z życiem, oraz głęboka wiara."

Baden Powell do końca swego życia pracował nad rozbudową i pogłębieniem skautingu.

Był również i w Polsce w roku 1933. Zawinął do Gdyni na okręcie "Calgaric" w towarzystwie żony, Naczelnej Skautki świata oraz 650 skautów i skautek. Liczył wtedy 76 lat. Przyjmowaliśmy go z prawdziwą radością jako tego Naczelnego Skauta, któremu zawdzięczaliśmy - na równi z innymi narodami - wspaniałą koncepcję wychowawczą, realizowaną w harcerstwie. A było wtedy w Gdyni słonecznie i ciepło. Niosło się poprzez cicho szumiące sosny nasze "czuwaj" na cześć tego starego a młodego sercem skauta, który Chrystusowe przykazania miłości chciał przekuć na wiekuisty sojusz młodego pokolenia. Zauważyliśmy wtedy i jego dobry uśmiech i radość, płynącą ze świadomości, że największe marzenie życia wciela się w rzeczywistość, ogarniającą świat.

W tych pracach i dalekich podróżach towarzyszyła mu żona, Lady Baden Powell, związana z nim wspólną pracą na polu skautingu. Była ona dwukrotnie w Polsce, raz na Światowej Konferencji w Buczu na Śląsku, drugi raz w Gdyni. Pamięć tych odwiedzin przetrwała. Ile razy dzisiaj Lady Baden Powell w czasie wizytacji skautowych w różnych krajach dostrzeże szare mundury naszych harcerek, nie pomija sposobności aby nie tylko serdecznie z nimi porozmawiać, ale i wrócić w tej rozmowie do wspomnień z Polski.

Baden Powell był apostołem przyjaźni. "Szukajcie przyjaciół" - mówił. Budowa mostów na międzynarodowych szlakach, a nie zasieków drucianych, miała stać się znakiem nadchodzących czasów. Wierzył, że nie może zapanować pokój i szczęście na ziemi, dopóki ludzie nie nauczą się ze sobą spotykać, współżyć i nawiązywać przyjaźni. Skauci i skautki winny być przykładem dla całej młodzieży, do której przecież należy przyszłość i przywództwo.

Był to zbyt wielki cel, by człowiek nawet na skalę Baden Powella mógł dożyć jego urzeczywistnienia. Umarł 8 stycznia 1941 roku. Pozostała jednak idea, której

nieśmiertelność tkwi w jej powiązaniu z nakazem Chrystusowej miłości.

W jednym ze swych rysunków Baden Powell przedstawia skauta na koniu, jako św. Jerzego, zabijającego smoka skautową laską. Jest to artystyczna wizja Baden Powella, wizja, zamykająca w jednym obrazie wymarzony przez niego sens podjętego dzieła, które czeka jeszcze na dopełnienie. Dzieło to należy do przyszłych pokoleń skautowskich i harcerskich.

Na pewno, jeżeli tylko w swych sercach zachowają głęboką wiarę w prawdę i moc wyznawanych ideałów, jeżeli tak - jak to woła Mickiewicz - "spólnymi łańcuchy opaszą ziemskie kolisko, zestrzelą myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy".

Z.L.Szadkowski.

Harcerstwo w Kraju na nowym etapie

W numerze 2/3 "Znicza" z ubiegłego roku omawiałem sprawy młodzieży w Kraju w związku ze zmianami, jakie zostały ustalone na sierpniowym plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej.

W omawianym artykule wykazałem, że zmiany, jakie zaszły na odcinku młodzieży w Kraju, dotyczyły form zewnętrznych, lecz nie treści ideowej. Stwierdziliśmy wówczas, że reżym komunistyczny pod naciskiem młodzieży musiał ustąpić z dotychczasowych form i zastosować takie, które byłyby łatwiejsze do przyjęcia. Wyraziliśmy wówczas również radość, iż nacisk reżymu na młodzież w Kraju zelżał i zjawiła się możliwość swobodniejszego wypowiadania swych myśli i dążeń.

Okazało się, iż proces, rozpoczęty wypadkami poznańskimi, nie został zatrzymany i że Związek Młodzieży Polskiej stracił całkowitą zdolność kierowania życiem młodzieży polskiej w Kraju. Ostatecznie organizacja ta została oficjalnie rozwiązana w dniu 9 stycznia 1957 r., o czym komunikat został ogłoszony w dniu 11-go stycznia. Choćby jednym zdaniem trzeba tu stwierdzić, iż rozwiązanie to było aktem formalnym, gdyż już w ciągu poprzednich kilku miesięcy koła terenowe Z.M.P. zarówno w mieście jak i na wsi przestały działać, a członkowie masowo zwracali legitymacje członkowskie.

W chwili obecnej na terenie Kraju działać mają trzy organizacje młodzieży: Związek Młodzieży Socjalistycznej - organizacja młodzieży miejskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej, oraz Związek Harcerstwa Polskiego, grupujący młodzież do lat 18-tu z miast i wsi. Trzy te organizacje mają posiadać nadrzędną komórkę, której zadaniem będzie koordynowanie pracy, ustalanie ogólnych wytycznych oraz reprezentowanie spraw młodzieży w stosunku do władz reżymowych.

> "Słowem "socjalizm" posługują się dziś niemal wszyscy. Ale dla jednych jest to rzeczywisty wyraz ich dążeń, ich walki, dla innych - to tylko słowo-szyld, wywieszka dla ukrycia reakcyjnej treści. Wiemy, że socjalizm może budować lud pracujący tylko pod przewodem klasy robotniczej, przodującej, konsekwentnie socjalistycznej siły społecznej.
> Politycznym wyrazem stanowiska klasy robotniczej, jej kośćcem, jej sercem jest Partia. Nie przypadkowo właśnie przeciw partii klasy robotniczej zwraca się cała nienawiść i atak reakcji".

W dalszym ciągu swego przemówienia J.Morawski stwierdził, iż dotychczas w swej działalności Partia popełniła błąd, narzucając dyrektywy dla organizacji mło-

archiwum

dzieży. Nie znaczy to, jak podkreślał mówca, aby Partia wyrzekła się chęci wpływu na młodzież; obecnie ma to być robione nie poprzez nakazy, instrukcje i wytyczne lecz poprzez działalność członków Partii, którzy są działaczami organizacji młodzieży.

W początkach grudnia 1956 r. odbyła się konferencja kierowników pracy Organizacji Harcerskiej P.R.L. W tym samym czasie odbywały się dwa inne zebrania, jedno w Łodzi, z udziałem 25 instruktorów, zaproszonych przez Aleksandra Kamińskiego, drugie w Warszawie na zaproszenie ostatniego Naczelnika Szarych Szeregów, Stanisława Broniewskiego, na którym było obecnych około 100 uczestników.

Konferencja w Łodzi zaprosiła w charakterze uczestników zebrania wszystkich gości Aleksandra Kamińskiego, a spośród przybyłych 100 instruktorów z Warszawy na salę obrad dopuszczono po długich targach kilkanaście osób.

Według wiadomości, podawanych przez prasę krajową, trzon konferencji łódzkiej, którą nazwano Zjazdem, stanowili instruktorzy Organizacji Harcerskiej; było ich około 400.

Na Zjeździe tym toczyła się zacięta dyskusja na tematy ideowe. Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego reprezentowali pogląd, iż nie tylko należy przywrócić nazwę, oznaki, metody i program, lecz przede wszystkim należy oprzeć się w swej pracy na dorobku ideowym Związku Harcerstwa Polskiego, na jego zasadach, wyrażających się w służbie Bogu, Polsce i bliźnim. Większość, stanowiąca Zjazd, domagała się powrotu do dawnych zewnętrznych form, występując równocześnie przeciwko zasadom ideowym. Jak wiemy z licznych artykułów prasy harcerskiej i codziennej, wydawanej w Kraju, instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego z "bólem serca" podporządkowali się większości. Autorzy wspomnianych artykułów stwierdzają, iż w danym momencie był to ból uzasadniony. Ryszard Matuszewski w artykule, poświęconym Zjazdowi Łódzkiemu, stwierdza, że na Zjeździe reprezentowane były dwa kierunki: "piastunów tradycji" i "misjonarzy komunizmu".

Zjazd w Łodzi powrócił do nazwy Związek Harcerstwa Polskiego, do krzyża i lilii, do hymnu harcerskiego, do pozdrowienia "Czuwaj" oraz do metod, programów i częściowo do tradycji harcerskiej. Zjazd łódzki, trzeba to podkreślić, nie stwierdził w żadnej uchwale, iż organizacja, która przejęła nazwę Związek Harcerstwa Polskiego, jest kontynuacją prawną i ideową Harcerstwa przedwojennego i z okresu wojny.

Obecnie w Kraju do Związku Harcerstwa Polskiego mogą powracać dawni instruktorzy i instruktorki, którzy przejdą przez komisje weryfikacyjne. Z nielicznymi wyjątkami wszyscy instruktorzy i instruktorki Związku Harcerstwa Polskiego zostali odsunięci od pracy z młodzieżą w latach 1945/49. H.Bagiński w apelu, nawołującym do udziału w wyborach, zamieszczonym w "Trybunie Ludu" z dnia 18 stycznia 1957 tak pisze:

> "Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wielu uczestników naszego ruchu było w latach 1948 - 1956 odsuniętych od pracy w Harcerstwie, a część z nich zmieniła mundur harcerza na strój więzienny".

Zjazd łódzki uchwalił deklarację ideową, w której obok słusznych stwierdzeń jak np. podkreślenie zasady wychowania "człowieka całym życiem oddanego walce o rozkwit i suwerenność Ojczyzny", podkreślenie zasady wrażliwości "na krzywdę społeczną", "występowanie zawsze w obronie słabych, krzywdzonych i prześladowanych", zasady czynnej postawy społecznej, świadomej pracy nad sobą - deklaracja stwierdza, że wychowanie ma się odbywać w duchu socjalistycznym, zgodnie z wskazaniami Partii oraz pomija służbę Bogu.

Nie ma Harcerstwa bez realizowania służby Bogu. Nie ma harcerskiego wychowania pełnego człowieka, obywatela - Polaka bez uwzględnienia w systemie wychowania młodzieży i w jej pracy nad sobą zasady wiary w nadprzyrodzony porządek świata i Boskie jego kierownictwo.

archiwum

Przyjęcie zewnętrznych form nie stanowi o tym, że organizacja używająca nazwy Związku Harcerstwa Polskiego, jest organizacją harcerską.

Przesłaliśmy drogą radiową młodzieży harcerskiej i instruktorom serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy radości z powodu zmiany sytuacji na lepsze. Tym niemniej widzimy tutaj dla siebie konieczność zwiększenia naszego wysiłku w służbie Bogu, Polsce i bliźnim. Musimy dołożyć starań, aby praca nasza na uchodźctwie była jak najbardziej pożyteczna i przyczyniła się do tego, czego wszyscy gorąco pragniemy, do uwolnienia Kraju.

W pracy naszej i Służbie pamiętajmy zawsze, że: w y t r w a ł y m z w y c i ę s t w o.

T.Malinowski.

Coś niecoś o czytelnictwie

> "Po klęsce - bez książki
> nie ma odrodzenia."

> "W budowaniu i doskonaleniu narodu książka odgrywa rolę przez to, że jest tworzywem i narzędziem wspólnych odczuwań. Bez tego narzędzia nie podobna wznieść mocnej, zwartej budowy z materiałów zapewniających trwałość współczesnej Rzeczypospolitej: z woli ludzkiej, ze świadomości potrzeb i wiedzy o trudzie czynienia im zadość.
>
> Marzenia o współdziałaniu międzynarodowym uzyskują najpełniejsze urzeczywistnienie w dzieleniu się wiadomościami bibliograficznymi, w wymianie druków, gdyż książka, ochocza przenosicielka wartości, dzieląc się swą treścią, wzbogaca innych bez zatraty siebie".
>
> dr.Helena Radlińska: "Książka wśród ludzi".

Mimo wygrania ostatniej wojny my Polacy ponieśliśmy straszliwą klęskę. Naród nasz nie odzyskał wolności, lecz z pod okupacji hitlerowskiej wpadł pod okupację bolszewicką. Olbrzymia jego część tuła się na obczyźnie. Ilość Polaków na emigracji w samej tylko Europie i w.Brytanii obliczają na 830 tysięcy. Ta olbrzymia rzesza Polaków, rozproszona między obcymi, otoczona obcą kulturą, pozbawiona żywego kontaktu z krajem, używająca na codzień w pracy i na ulicy więcej języka tubylczego niż ojczystego, nie mając dostatecznego dopływu polskiego żywego lub drukowanego słowa, może w szybkim tempie ulec wynarodowieniu. Zwłaszcza młodzież, która Polski nie widziała, zna ją tylko z opowiadań rodziców i nie ma tak silnej więzi z krajem jak starsze pokolenie.

Jednym z potężnych czynników, podtrzymujących i budujących rodzimą kulturę, jest książka. Książka, pozbawiona organów głosowych, opowiadaczka dziejów, przeżyć, klęsk i tryumfów, to cicha mistrzyni, malująca piękno rodzimego krajobrazu, opisująca przyrodę, opiewająca wielkie czyny bohaterów i małe dokonania szarych ludzi. Książka - przyjaciel, wyrywający nas z szarzyzny codziennego bytowania, książka - dobry przewodnik, pokazujący nam dalekie kraje, cuda przyrody, wielkie wynalazki, tajemnice wiedzy, książka - dobry lekarz, kojący nasze nerwy i książka - nauczyciel, dający nam wskazania jak żyć i jak postępować z ludźmi.

Niestety jednak książka polska na obczyźnie nie ma należycie utorowanych dróg, by dotrzeć wszędzie i do wszystkich. Wskazują na to wyraźnie, bardzo skromne cyfry nakładów książek polskich i nikłe ilości książek polskich, sprzedanych w księgarniach. Dotyczy to zarówno książek wydanych w Kraju jak i na emigracji.

Torowanie drogi książce musi wychodzić z dwu punktów: od czytelnika, który ma już rozbudzone zainteresowanie książką i od książki, które te zainteresowania zaspakaja.

Nie jest w naszej mocy organizowanie piśmiennictwa, odpowiadającego zainteresowaniom czytelników, natomiast bardzo wiele możemy zrobić w dziedzinie budzenia zainteresowań czytelniczych. Możemy bardzo dużo zdziałać na polu torowania drogi książce już istniejącej, przez zaciekawienie nią czytelnika i przez zachęcenie ludzi do jej czytania.

Z czytaniem jest czasem tak jak z kąpielą rzeczną, trzeba raz się odważyć i spróbować, a potem to już trudno się odzwyczaić. Trzeba w człowieku wytworzyć nawyk czytania, tak jak wytwarza się nawyk kłaniania się na ulicy. Oczywiście stosuje się to do tych, którzy w ogóle do czytania nie mają skłonności, którzy pod tym względem nie są jeszcze rozbudzeni. Tych trzeba rozbudzić, tym trzeba wskazać korzyść i rozkosz obcowania z książką.

Wytwarzając nawyk czytania, trzeba działać ostrożnie, by nie zniechęcić nowicjusza do czytania na zawsze. Nie należy np. oburzać się lub gorszyć, gdy ten początkujący czytelnik okaże zamiłowanie do małowartościowej, sensacyjnej literatury, lub jeśli wybiera książki, w których jest dużo dialogów, a mało treści opisowej. Nie szkodzi, niech czyta powoli; rozsmakuje się w czytaniu i zacznie szukać czegoś głębszego i poważniejszego, aż dojdzie do właściwego poziomu.

Jednym ze sposobów zainteresowania książką jest dobre głośne odczytanie jakiegoś ciekawego urywka z książki, lub jakiejś nowelki ze zbioru. Wiem z własnego doświadczenia, że odczytanie noweli "Michałko" Prusa doprowadziło kilka osób spośród moich słuchaczy do zainteresowania się najpierw nowelami, a potem całą twórczością Prusa. Oczywiście takie głośne czytanie odbyło się ot tak, niby dla zabicia czasu, przygodnie, na jednym z zebrań w świetlicy. Wywiązała się potem długa i ciekawa dyskusja, po której kilku słuchaczy poprosiło mnie o tytuły zbioru nowel i innych dzieł Prusa.

Do głośnego odczytania trzeba wybierać urywek o ciekawej fabule, gdyż niewprawnego lub nierozbudzonego czytelnika zainteresuje przede wszystkim fabuła. Poruszone w utworze problemy społeczne, kulturalne, polityczne zainteresowują znacznie później. Im treść odczytywanego fragmentu ma mocniejszy wyraz dramatyczny, im napięcie jest silniejsze, tym większe jest zainteresowanie tematem. Nie trzeba chyba dodawać, iż samo odczytanie musi stać na wysokim poziomie, z dobrą dykcją, z wytrzymaniem wszystkich pauz, z modulacją głosu i z zachowaniem psychologicznej prawdy. Dlatego też do odczytania trzeba się bardzo solidnie przygotować. W mojej praktyce nie odważałem się nigdy głośno czytać, bez poprzedniej próby, lub nawet kilku prób. Gdy poznałem już styl autora, inne jego utwory wymagały mniej wysiłku.

Jeśli kto ma do rozpocządzenia epidiaskop, można przy sposobności referatu lub odczytu, przy wyświetlaniu przeźroczy rzucić na ekran ilustracje lub urywki z książki, którą się chce zapropagować, streszczając pokrótce jej treść. Doświadczenie mówi, że ten sposób również może przyciągnąć czytelnika do biblioteki.

Dużą pomocą w propagandzie czytelnictwa może być film. Wiele bowiem powieści już sfilmowano i filmują je nadal. Początkujący czytelnik, który widział film "Quo Vadis", dużo łatwiej da się namówić na książkę "Quo Vadis", niż na "Potop" Sienkiewicza.

Na zebraniu można opowiedzieć część książki do najciekawszego momentu i odesłać słuchaczy po resztę fabuły do samej książki, wskazując jej autora, tytuł i w jakiej bibliotece się znajduje.

Dobrze byłoby wprowadzić w zastępach, drużynach harcerskich i kręgach starszoharcerskich zwyczaj referowania przeczytanych ostatnio książek. Takie podziele-

archiwum

nie się własnym przeżyciem znajdzie z pewnością oddźwięk u tych, którzy danej książki nie znają. Zwyczaj ten, poza wzbogaceniem wewnętrznym kilku jednostek z danego zespołu, przyczyni się do budowania jeszcze jednej więzi, opartej na wspólnie przeżytej treści książki. Przeczytana tym sposobem książka może i powinna się stać tematem bardzo ciekawego wieczoru dyskusyjnego.

Jednym z dobrych zwyczajów w wielu świetlicach w Polsce było stałe referowanie nowości literackich na zebraniach. Zwyczaj ten powinny przejąć polskie organizacje emigracyjne. Po prostu sprawę tę traktować należy jako jeden ze stałych punktów programu periodycznych zebrań kół, ognisk, zespołów, zastępów, drużyn czy kręgów.

Jeśli sprawę tę potraktujemy jako jeden z naszych obowiązków organizacyjnych, z pewnością będziemy bliżsi torowania drogi książce polskiej niż jesteśmy dziś, kiedy dokonuje się to sporadycznie, jak się komuś przypomni lub zechce.

Oczywiście wymaga ona większego nakładu pracy, księgozbioru i przede wszystkim lokalu.

Wystawa książki mało różni się od normalnej wystawy sklepowej, w obu bowiem wypadkach chodzi o to, by przez pokazanie towaru zdobyć klienta.

Wystawcy chodzi przede wszystkim o podziałanie na poczucie estetyczne klienta i przywabienie go w ten sposób do okna. Następnie przez odpowiednie ułożenie towaru lub jakąś szczególną dekorację zwrócenie uwagi klienta na towar, na którego sprzedaży wystawcy głównie zależy.

Zależnie od pory roku, sezonu lub specjalnych okoliczności wystawca zmienia wystawę częściowo albo całkowicie. Zmiany te są konieczne, najbardziej bowiem artystyczna rzecz, gdy się na nią nieustannie patrzy, powszednieje i przestaje spełniać rolę wabika.

Biblioteka to sklep rozdający cuda, zaklęte w kartach książki. Książka to dobry towar, bo nie psuje się, nie usycha, nie traci niczego na swej wartości, zaspakając zainteresowania wielu czytelników. Posłusznie wędruje z rąk do rąk, wzbogaca umysły i serca mnóstwa ludzi, nie przestając być tą samą książką. By książce jednak tę wędrówkę ułatwić, zarówno biblioteka jak sklep musi mieć "okno wystawowe". Oknem tym może być zwykły stół, lub komódka zrobiona ze skrzynek od pomarańcz, pięknie zakryta papierem. Tam bibliotekarz estetycznie rozłoży swoje książki, porobi potrzebne napisy, ułatwiające ludziom orientację, lub zwracające uwagę czytelnika na jakąś książkę.

Będzie on pamiętał, że i jego obowiązują zmiany wystawy sezonowe i okolicznościowe. Np. rok 1956 był rokiem Mickiewiczowskim, co dyktowało, jakie książki należy propagować; rok 1957 jest rokiem geograficznym, co z kolei nasuwa myśl o propagowaniu książek, omawiających odkrycia geograficzne, wyprawy polarne, opisy nieznanych dalekich lądów i t.p. Poza tym każda rocznica, każda pora roku, zdarzenia polityczne w świecie, wielkie odkrycia i wynalazki są okazją do zmiany lub uzupełnienia wystawy książek.

Poza wystawą, urządzaną z autentycznych książek, praktykuje się też wystawę systemem plakatowym. Na dużym arkuszu papieru, estetycznie nakleja się tytułowe okładki książek, lub w ich braku ręcznie wykonane kopię tych okładek. Dobrze jest obok każdej okładki umieścić krótką treść i charakterystykę książki. Oprawiając książki nie należy wyrzucać okładek, lecz schować je, bo się przydadzą na wystawę.

W jednej ze świetlic w Polsce spotkałem się z innym rodzajem plakatowej propagandy książki. Bibliotekarz co tygodnia wywieszał duży arkusz papieru z napisem: "Czy czytałeś "Ludzi bezdomnych" Żeromskiego. Czekają na ciebie w bibliotece", lub innym razem: "Chcesz wiedzieć, jak uczono w szkołach w Polsce za caratu - przeczytaj "Syzyfowe prace" Żeromskiego".

Innym rodzajem budzenia zainteresowań czytelnictwem są wszelkiego rodzaju konkursy. Jak np.konkurs dobrego czytania. W tym celu wybiera się kilka krótkich utworów, najlepiej nowelek, i przydziela się je ochotnikom celem nauczenia się głośnego czytania. W zapowiedzianym dniu urządza się większe zebranie, na którym zawodnicy popisują się kunsztem czytania. Jury ocenia i przyznaje nagrody lub miejsca. Dobrze jest przed zebraniem rozdać wszystkim słuchaczom kartki z wypisanymi nazwiskami zawodników i z utworami, jakie będą odtwarzać. Zadaniem publiczności jest ocenić, kto jej zdaniem zajął pierwsze miejsce, drugie itd. Jest to rodzaj plebiscytu: jury oblicza wówczas głosy publiczności i dodaje swoją ocenę punktowaną.

Ocenę jury można punktować osobno za: głos, rządzenie oddechem, dykcję,pauzy-znaki przestankowe lub też w bardziej uproszczony albo więcej skomplikowany sposób.

Nie należy wybierać zbyt wielu utworów, najmniej jednak trzy, a najwięcej pięć. Konieczne są krótkie przerwy między poszczególnymi utworami, wypełnione muzyką z płyt, lub śpiewem. Przerwy te pozwolą publiczności zastanowić się nad oceną i ochłonąć z pierwszego wrażenia i przygotować się na przyjęcie następnego utworu.

Konkursy te można urozmaicać przez dobór różnego rodzaju utworów, przeplatanie prozy poezją, wplatanie utworów dramatycznych na głosy, taka jednak mieszanina utrudnia znacznie ocenę i wyniki jej mogą być całkiem przypadkowe.

Lepiej zatem trzymać się zasady jednorodności utworów. Konkurs taki może być urządzony również na mniejszą skalę we własnej świetlicy dla swoich tylko członków.

Rodzaje konkursów czytelniczych można mnożyć w nieskończoność. Np. konkurs na opowiadanie przeczytanej książki, czytanie wybranych urywków powieściowych na głosy, czytanie sztuk teatralnych, konkurs na dokończenie nieskończonej powieści lub noweli, konkurs na recytację poezji lirycznej, satyrycznej, konkurs na czytanie wierszy, bajek.

Urozmaicać je można przez ograniczanie się do jednego autora, lub dobierać utwory różnych autorów, traktujących te same lub podobne problemy.

Imprezy te można urządzać też bez konkursów, jako wieczory literackie. Propagandowo jednak konkurs ma tę wyższość nad zwykłym wieczorem literackim, że bardziej zainteresowuje publiczność przez dopuszczenie jej do plebiscytowej oceny, i gromadzi więcej ludzi, obojętnych niejednokrotnie w stosunku do literatury, lecz przychodzących na popis znajomego wykonawcy. Wieczór literacki zaś gromadzi przeważnie ludzi,interesujących się słowem drukowanym.

Następnie inscenizacja utworów literackich. Oczywiście nie może tu być mowy o inscenizacji całych powieści, jakkolwiek i z takimi wyczynami spotykałem się w mojej praktyce oświatowej przed wojną. Inscenizacja jednak pewnych urywków powieści, związanych w jakąś logiczną całość, nie nastręcza wiele trudności. Wykorzystuje się gotowe już dialogi i montuje się sztukę teatralną o temacie, zawartym w utworze. Omówienie jednak metody budowy scenariusza zajęłoby tu zbyt wiele miejsca, dlatego też ograniczam się do zasygnalizowania i tej możliwości, pozostawiając szczegółowe omówienie do specjalnego artykułu o inscenizacjach. Pragnę tylko podkreślić, że budowa scenariusza, to praca zespołu, który inscenizację będzie wykonywał. Zespół zatem musi gruntownie znać utwór, wybrany do inscenizacji, oraz te dodatkowe utwory, które nasuną się czy wynikną w trakcie pracy nad scenariuszem, a które naświetlają epokę, region, obyczaje, opisują środowisko lub dają podbudowę historyczną. Np.chcąc inscenizować jeden tylko fragment z powieści W.Orkana "W Roztokach" - trzeba nie tylko znać cały utwór, ale dodatkowo zapoznać się z ówczesnym położeniem chłopów na Podhalu, z ówczesnymi metodami rządzenia w Austrii, panującymi wówczas prądami politycznymi, obyczajami, ubiorem itp.

W ten sposób inscenizacja utworu staje się powodem do poważnej pracy samokształceniowej, zmusza zespół do czytania i do poznawania, do wzbogacania swego

umysłu. Nie jest,to nudne wkuwanie przedmiotu, lecz radosne gorączkowe poznawanie zagadnień i spraw potrzebnych do stworzenia widowiska. Jest to gromadzenie wiedzy dla określonego i bliskiego, a jakże przyjemnego celu. I w tym mieści się główny pożytek z inscenizacji utworów literackich. Hasło "Bawię się i czytam" trzeba stosować nie tylko do małych pięcioletnich dzieci.

Sąd inscenizowany. Już sama nazwa wskazuje, że jest to też jedna z teatralnych form. Polega ona na tym, że zespół urządza widowisko, którego miejscem akcji jest sala sądowa, gdzie odbywa się rozprawa. Tematem rozprawy jest wybrany utwór literacki. Jedna z postaci utworu, nie koniecznie główny bohater, występuje w roli oskarżonego, inne w roli świadków, ponadto jedno lub trzyosobowy sąd, prokurator, obrońca, protokulant, woźny, jednym słowem cały aparat sądowy.

Dla przykładu weźmy "Potop" Sienkiewicza, który nastręcza mnóstwo okazji do urządzania sądu inscenizowanego. Choćby taką postać Kmicica w roli oskarżonego o wiele czynów karalnych: jak zdrada Rzeczypospolitej i króla, samowolne rozprawienie się ze szlachtą Laudańską, porwanie Oleńki. Już choćby te trzy sprawy stanowią dostateczny materiał do rozprawy sądowej, a gorliwy prokurator,gdy dobrze wczyta się w Potop, znajdzie ich jeszcze więcej. Z drugiej zaś strony obrońca również znajdzie moc materiału do obrony Kmicica. Poza tym cała plejada świadków zarówno oskarżenia jak i obrony. Wszyscy biorący udział w sądzie przedzierzgają się w kreowane przez siebie postacie.

Każdy z uczestników rozprawy, by dobrze zagrać swą rolę, musi gruntownie znać nie tylko sam utwór, ale i epokę historyczną, w jakiej rzecz się dzieje; ponadto wszyscy muszą być obeznani z procedurą sądową. Nasuwa się tu konieczność dokładnego przestudiowania "Potopu" - historii XVII wieku i odbycia choćby jednej wycieczki do sądu na prawdziwą rozprawę, zaproszenia na któreś z zebrań zespołu inscenizującego jakiegoś prawnika, który bliżej wyjaśni procedurę sądową, uprawnienia prokuratora i obrony oraz wyświetli sprawy, budzące wątpliwość. Kto wie, czy nie trzebaby tu zasięgnąć rady historyka i wojskowego.

Jak z tego widzimy, sąd inscenizowany nastręcza również kolosalne możliwości samokształcenia, zmusza bowiem uczestników tej imprezy do czytania i do zdobywania wiedzy.

Oczywiście "Potop" to przykład imprezy na większą skalę, wymagający dłuższego przygotowania, ale gdy weźmiemy krótsze utwory, np.nowele Reymonta, Prusa, Tetmajera czy Konopnickiej, w każdym z tych zbiorów znajdziemy kopalnię materiału do sądów inscenizowanych.

Utwory te będą wymagały może mniej pracy, może krótszego czasu na przygotowanie, ale nie ma takiego utworu na świecie, któryby nie wymagał opracowania i przygotowania. I to dobrze, boć nam chodzi o tę pracę umysłową, o wprzęgnięcie się w nurt tej pracy jak największej ilości Polaków.

Celem ułatwienia wyboru wartościowej lektury podajemy listę dzieł z zakresu beletystryki, wydanych w kraju i na emigracji.

Dzieła te zostały wybrane przez p.M.Danilewiczową, kierowniczkę Biblioteki Polskiej w Londynie. W wyborze dzieł Biblioteka Polska kierowała się przede wszystkim względami na wartość literacką dzieła, a jeśli chodzi o twórczość krajową starano się również unikać dzieł o silniejszym zabarwieniu propagandowo-reżymowym.

Ponadto wykaz ten zawiera 9 książek w języku angielskim, omawiających historię i kulturę polską.

uczmy dzieci polskie czytać i pisać po polsku

archiwum

A/ KSIĄŻKI, WYDANE NA EMIGRACJI

1.	Anders W.	Bez Ostatniego Rozdziału - Londyn		1950
2.	Czapski J.	Na Nieludzkiej Ziemi - Paryż, Inst.Lit.		1948
3.	Czuchnowski M.	Pierścień i Zamieć - Londyn, "Veritas"		1956
4.	Danilewiczowa M.	Dom		1957
5.	Grubiński W.	Między Młotem a Sierpem - Londyn		1948
6.	Grydzewski M.	Wiersze Polskie Wybrane	"	1946
7.	Herling Grudziński G.	Inny Świat	" Gryf	1953
8.	Jasieńczyk J.	Słowo o Bitwie	"	1955
9.	Kossak Z.	Błogosławiona Wina	" Veritas	1953
10.	"	Przymierze	" "	1953
11.	"	Dziedzictwo	" "	
12.	Kossowski J.	Wici w Puszczy	" "	1954
13.	Kowalewski J.	O Żołnierzu Ciułaczu	" Orbis	1955
14.	Kozarynowa Z.	O Braciach Kłótnikach i Wesołej Basi	" Veritas	1955
15.	Lisiewicz M.	Gdzie Gorące Biją Serca	" "	1955
16.	Mackiewicz J.	Droga Donikąd	" Orbis	1955
17.	Miłosz Cz.	Dolina Issy	Paryż, Inst. Lit.	1955
18.	Naglerowa H.	Sprawa Józefa Mosta	Londyn, Gryf	1953
19.	Naglerowa H.	Mickiewicz Żywy	" "	1955
20.	Nowakowski T.	Szopa za Jaśminami	" "	1948
21.	Romanowiczowa	Baśka i Barbara	Paryż, Libella	1956
22.	Straszewicz Cz.	Turyści z Bocianich Gniazd	" Inst.Lit.	1953
23.	Wańkowicz H.	Ziele na Kraterze	New York, Roy Publ.	1951
24.	Wierzyński K,	Życie Chopina	" " "	1953
25.	Wittlin T.	Diabeł w Raju	Londyn, Gryf	1951
26.	Zahorska S.	Ofiara	" "	1955

B/ KSIĄŻKI, WYDANE W KRAJU

1.	Bojanowski G.	Rękopis dla Wnuka	Warszawa, Czytelnik	1956
2.	Bunsch K.	Dzikowy Skarb	" Gebethner i Wolf	1950
3.	"	Ojciec i Syn	" " "	1948
4.	"	Imiennik	" " "	1946
5.	Dąbrowska M.	Gwiazda Zaranna	" Czytelnik	1956
6.	Dobraczyński	Listy Nikodema	" Pax	1952
7.	"	Wybrańcy Gwiazd	Poznań, Z.Gustowski	1948
8.	"	Święty Miecz	" "	1949
9.	Dygat S.	Jezioro Bodeńskie	Warszawa,Spółdz.Wyd.Wiedza	1946
10.	Fenikowski F.	Okręt w Herbie	" Nasza Księgarnia	1955
11.	Gojawiczyńska P.	Opowiadania	" Czytelnik	1956
12.	Gołubiew A.	Puszcza	" "	1947
13.	"	Szło Nowe	" "	1947
14.	"	Złe Dni	" "	1949
15.	"	Rozdroża	" Pax	1954
16.	"	Listy do Przyjaciela	" "	1955
17.	Górska P.	Paleta i Pióro	Kraków, Wyd.Literackie	1956
18.	Grabski W.J.	Saga o Jarlu Broniszu	Poznań	1946
19.	"	Rapsodia Swidnicka	" Pallotinum	1955
20.	Hertz P.	Portret Słowackiego	Warszawa, Państw.Inst.Wyd.	1949
21.	Hłasko M.	Pierwszy Krok w Chmurach	" Czytelnik	1956
22.	Iwaszkiewicz J.	Opowiadania tom I-II	" "	1956
23.	Jastrun M.	Mickiewicz	" Państw.Inst.Wyd.	1952
24.	Malewska H.	Żniwo na Sierpie,	" Wielk.Księg.Wyd.	1947
25.	"	Przemija Postać Świata	" Pax	1954
26.	Morstin L.H.	Kłos Panny	" Wiedza	1947
27.	Parandowski J.	Alchemia Słowa	" Gebethner i Wolf	1950
28.	"	Antyk i Renesans	" Czytelnik	1953
29.	"	Zegar Słoneczny	" "	1953
30.	Pruszyński K.	Opowieści	" P.I.W.	1955
31.	Praca zbiorowa	Warszawa Naszej Młodości	" Iskry	1954
32.	Zawieyski J.	Noc Huberta	" Czytelnik	1946

C/ KSIĄŻKI W JEZYKU ANGIELSKIM

omawiające polską historię oraz kulturę.

1.	Dyboski R.	Modern Polish Literature	London,Oxford Univ.Press	1924
2.	"	Poland in World Civilization,	New York, J.M.Barrett	1950
3.	Gardner M.	Poland	London, A.i C.Black	1942
4.	Halecki O.	A History of Poland	" J.M.Dent and Sons	1942
5.	Lednicki W.	Life and Culture of Poland, as reflected in Polish Literature,	New York, Roy Publ.	1944
6.	"	Russia,Poland and the West,	London, Hutchinson	1954
7.	Rose W.J.	Poland Old and New	" G.Bell	1948
8.	Super P.	The Polish Tradition	"	1941
9.	"	Twenty five Years with the Poles	U.S.A.	1950

archiwum

Wyjątki z listu Hani...

..."Z niepokojem miarkuję, że coraz trudniej mi skupić myśli i pisać po polsku na uniwersytecie, gdzie słyszę tylko inną mowę i gdzie muszę po większej części myśleć po angielsku. W miarę możności wyrywam się co pewien czas na samotne spacery, żeby jak to się mówi, móc "hear myself think".

Mam bardzo mało możności czytania po polsku, dlatego przesyłki obiegowe są dla mnie jak manna na pustyni. Nie zawsze się zgadzam z poglądami autorów lektury na zagadnienia, które są w nich poruszane - myśl, nawykła do przetrawiania zagadnień nauki ścisłej, nie prędko zwraca się do tematów społecznych i politycznych. Mimo to staram się je zrozumieć i wyrobić własne poglądy. Na przykład w artykule Z.Kossak o książce M.Wańkowicza uderzyło mnie, że my Polacy za wiele wagi przykuwamy do ziemi per se, a za mało myślimy, co ona dla nas powinna symbolizować. Bardzo ładnie jest nosić na sercu woreczek polskiej ziemi, ale przecież sama ziemia składa się z tych samych pierwiastków chemicznych czy tu czy tam. Prawdziwym przywiązaniem do tej ziemi powinna być miłość dla narodu i kultury, z którymi jest złączona. W "Gone with the wind" Scarlett O'Hara kochała swoją ziemię, swój grunt, a przecież sama była moralnym zerem. To samo na mniejszą skalę można powiedzieć o chłopach, co dla ziemi swych ojców żenili się za pieniądze, z czego powstawało osłabienie ich społeczeństwa przez spory i niesnaski.

W związku z artykułami o młodzieży polskiej na obczyźnie i o jej wynarodowieniu, uważam, że za mały kładziony jest nacisk na książki polskie jako organ, służący utrwaleniu polskości. Daję siebie za przykład. Opuściłam Polskę,mając osiem lat. Miałam za sobą wychowanie babci, która mnie nauczyła czytać w bardzo młodym wieku. Chociaż do polskiej szkoły chodziłam tylko pół roku, interesowałam się książkami. Po dwóch latach pobytu w polskim szpitalu w Anglii /ojciec lekarz,przyp.E.G./,w polskim środowisku, zaczęliśmy życie tak przez los złożone, że zwykle przebywałam dość daleko od środowisk polskich.

To jednak, że jeszcze jako tako czytam, piszę, mówię i myślę po polsku,zawdzięczam primo rodzicom, secundo książkom. Ta Polska, poza którą spędziłam dotychczas więcej niż połowę swego życia, dawno by mi się stała nierealna, gdyby nie to,że czytając książkę, muszę siebie wstawić na miejsce jej postaci i przeżywać to, co one przeżywają. Wtedy widzę realność i wartość polskiego kraju i polskiej kultury. Mówi mi o tym Skrzetuski, Rocho, Jankiel, mówią Rosomak, Żuraw i Pantera, wołają Borowicz, Zygier i Radek. Żadna książka nie była dla mnie tak cudowna jak "Syzyfowe Prace". Dzisiejsza młodzież na emigracji ma dużą lżejszą pracę niż tamci mieli - nie musi się ukrywać ze swoją kulturą. Musi najwyżej zwalczać nieprzychylne opinie.

Gdyby można było w dzieciach na emigracji wzbudzić miłość do książek, problem wynarodowienia się znacznie by zmalał. Mamusia bardzo się ucieszyła, kiedy dostała list z polskiej księgarni, że egzemplarze pewnej książki dla dzieci, które miały być sprzedane w ciągu roku, zostały wykupione w sześć tygodni.

...Przepraszam za taki nieskładny list. Piszę z pośpiechem, bo fizyka czeka. Całuję Druhnę. Czuwaj, Hania.

/Autorka listu ma 17-cie lat przyp.Red./

Z.G.

BAŚKA I BARBARA

Wśród wielu zagadnień, poruszanych w książce Zofii Romanowiczowej p.t."Baśka i Barbara" jeden problem wysuwa się na pierwszy plan, a mianowicie: stosunku dziecka, urodzonego na emigracji, do kraju, w którym się urodziło i wychowało - a do własnej ojczyzny. Problem ten niegdyś przed laty rozwiązała jednym cięciem Maria Curie-Skłodowska - wychowując córki na Francuzki - mimo, że znały język polski i wiedziały o Polsce jedynie jako o kraju swej matki. Maria Curie-Skłodowska pragnęła oszczędzić córkom wszelkich konfliktów uczuciowych, wahań i problemów... ale czy dobrze zrobiła?

Zagadnienie utrzymania przy polskości młodego pokolenia, a zwłaszcza tego, urodzonego już na emigracji, staje się problemem coraz bardziej palącym i coraz częściej poruszanym na łamach prasy.

Romanowiczowa z ogromną skrupulatnością roztrząsa to zagadnienie od chwili, gdy dziecko jej zaczyna samodzielnie rozumować, gdy zaczyna się stykać ze światem zewnętrznym, a zwłaszcza gdy zaczyna uczęszczać do szkoły francuskiej. Rozważa nad uchronieniem dziecka od mogących powstać kompleksów na tle "inności". Tu powstaje sprawa języka, zwyczai, a następnie już w szkole przede wszystkim zagadnienie w związku z nauką historii, botaniki, przyrody itd.

Jak tym sprawom zaradzić, głowią się matki Baśki i Krysi?

Rozwiązanie znajdują w niekończących się opowiadaniach "jak to było, gdy mama była mała" - poglądowa nauka obyczajów. W podobny sposób podawane są legendy polskie, piosenki, gry i zabawy, a następnie przychodzi kolej na historię i naukę pisowni... Obawa przed mogącym się wytworzyć kompleksem niższości przeciwdziała się nauce historii polskiej z tego samego okresu, a więc legendzie o Vercingetorix - legenda o Piaście itd. Wzruszające są te matki "poduczające się cichaczem gramatyki, kompletujące Piastów i Jagiellonów" - niespokojne i zapobiegliwe, czy aby czego nie zaniedbały...; wzruszają te wysiłki w walce o polską duszę dziecka - przy całym zachowaniu lojalności, szacunku i przywiązania do szkoły francuskiej.

ADAM MICKIEWICZ

Gdy poproszono mnie o recenzję pracy zbiorowej o Adamie Mickiewiczu, wydanej przez S.P.K., pomyślałam sobie: "Mój Boże, znowu Mickiewicz"... Tyle już o nim napisano, wygłoszono, opracowano w ciągu ostatnich dwóch lat z okazji "Roku Mickiewiczowskiego", że nic chyba już nowego nie znajdę w tej szarej,skromnej książeczce Materiałów Oświatowych.

Przyznam, że z niechęcią zaczęłam czytać, lecz już po paru kartach oderwać się od nich nie mogłam, taka z nich wiała, jak pisze Tymon Terlecki, "wiara i piękno przyrody ojczystej, miłość pieśni i obyczaju ludowego, poczucie braterskiej wspólnoty z ludźmi i pamięć dawnych dziejów".

Na 121 stronach zdołano zebrać 4 doskonałe opracowania Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Ireny Gałęzowskiej i Marii Czapskiej. Wybór poezji, prozy, listów... tak umiejętnie dobranych i zestawionych, tak pieczołowicie opracowanych,że trudno je czytać bez wzruszenia i bez prawdziwego zrozumienia znaczenia poezji Mickiewicza i jego roli w okresie Wielkiej Emigracji i naszej obecnej. Słusznie pisze Zygmunt Nowakowski, że"kochamy Mickiewicza za to, że jego miłość do Polski jest jak krzak gorejący, jak wulkan, jak morze ognia..."

Jestem wciąż pod urokiem tej, jak wspomniałam, uroczej "szarej książeczki" - która winna się znaleźć w każdym polskim domu.

archiwum

Rewia sportu w Melbourne

Ostatnia Olimpiada w Melbourne odbywała się pod złymi wróżbami. Napięta sytuacja w świecie /Środkowy Wschód, Węgry/ omal nie spowodowała odwołania igrzysk; niektóre państwa domagały się wykluczenia z nich agresorów, gdyż w myśl założeń olimpijskich "święta bieżnia" musi być wolna od nienawiści, a walki muszą się toczyć w atmosferze szlachetnego współzawodnictwa. Po długich dyskusjach /zwłaszcza nieoficjalnych/ zwyciężył pogląd, że "święta bieżnia" dokona tego, czego nie potrafią zrobić zwaśnieni politycy - zbliżyć skłócone narody... Dodajmy do tego, że organizator igrzysk, Australia, w razie odwołania Olimpiady poniósłby straty materialne, sięgające 9 milionów funtów. Ostatecznie w igrzyskach po wycofaniu się kilku państw startowało 68 reprezentacji /4514 zawodniczek i zawodników/, o jedną reprezentację mniej od ostatniej,najbardziej udanej Olimpiady w Helsinkach /1952/.

Mimo pewnych wad organizacyjnych igrzyska w Melbourne były wspaniałą manifestacją sportu. Wykazały nieprawdopodobne podniesienie poziomu czołowych sportowców niemal we wszystkich konkurencjach. Gigantyczny pojedynek pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją jeszcze raz potwierdził niezwykłą popularność królowej sportu -lekkoatletyki. Przez 8 dni programu lekkoatletycznego 100-tysięczny komplet /każdego dnia/ był zapewniony. Amerykanie wygrali z dużą przewagą pojedynek lekkoatletyczny, przegrali natomiast z Rosją w ogólnej ilości zdobytych medali we wszystkich konkurencjach, a to dzięki między innymi gimnastyce, gdzie "rozdział" medali był wybitnie nielogiczny; w gimnastyce za każdą konkurencję można było otrzymać nawet 4 medale, a za 10-bój lekkoatletyczny tylko jeden. Zresztą na ten szczegół prasa fachowa świata zwróciła uwagę i domaga się sensownego uregulowania "afery medalowej". Program olimpijski w przyszłości ma ulec redukcji, ma być bardziej atrakcyjny dla widza i nie obciążający organizatorów.

Polacy nie spisali się tak, jak przewidywano, ale odnieśli kilka wartościowych sukcesów; przywieźli do Kraju 9 medali, zajęli miejsca punktowane i w wielu dziedzinach nie ustępują elicie świata. Zdobycie choćby punktowanego miejsca przy tak silnej i wyrównanej konkurencji jest niezmiernie trudne; prócz wysokiej klasy zawodnika, muszą dopisać nerwy, szczęście /losowanie/ i samopoczucie w chwili startu. Niektórym polskim reprezentatom nie dopisały nerwy. Ponadto Polacy zajęli 6 czwartych miejsc, 2 piąte, 8 szóstych. W sumie /łącznie z medalistami/ 25 miejsc punktowanych. W każdym razie polscy reprezentanci potrafili uzyskać punktowane miejsca w dziedzinie, w której uczestniczyli. Zbyt wysokie koszty ekspedycji nie pozwoliły na wysłanie koszykarzy i piłkarzy, którzy mogli odegrać poważną rolę. Udział Polaków w XVI Olimpiadzie wypadł korzystnie pomimo kilku niepowodzeń. Polacy zaprezentowali się dobrze, walczyli "fair" i cieszyli się sympatią publiczności. Liczna Polonia australijska kilkakrotnie gościła polskich Olimpijczyków. Przyszła Olimpiada /Rzym 1960/ przy liczniejszym i wszechstroniejszym obsadzeniu powinna dać Polsce większe sukcesy.

T.Krasoń

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne Ks. Infułatowi Bronisławowi Michalskiemu, ks.Rektorowi W.Staniszewskiemu, Ojcu Pawłowi Warszawskiemu, Hm.E.Andrzejowskiej, Hm.J.Hebda, Prof.Stanisławowi Kościałkowskiemu, A Mazurek /Calgary/, hm.J.Puchałka, hm.Krystynie Tendorf oraz Delegaturze St.Harcerstwa i Komendzie Harcerzy na Niemcy, Radzie Hufca Harcerek w Chicago, Hufcowi "Karpaty", Zastępowi drużynowych "Sól Morska" z hufca Bałtyk.

W NASZYM KRĘGU

Listem poniższym rozpoczynamy cykl artykułów PROGRAM I PRACA W DRUŻYNIE, pod redakcją Druha hm.Zdzisława Kołodziejskiego.

LIST SERDECZNY

Drogi Przyjacielu! Jesteś drużynowym i masz miliony trudności. Wiem... każdy drużynowy musi pokonać wiele przeszkód nim doprowadzi swoją jednostkę do stanu zadawalającego. Ale nie martw się. Wielu było przed Tobą i wielu przyjdzie po Tobie, a trudności zawsze będą. Jesteśmy po to w harcerstwie, żeby te trudności pokonać. - Cóż, opuściłeś ręce? Smutek Cię ogarnął?

Ach Boże, co życie byłoby warte, gdyby tych trudności nie było i gdyby nie było zadowolenia z pokonywania ich? Nie załamuj rąk. Zastanów się.

Prowadzisz pracę wychowawczą. Nie przerywaj jej wpół drogi. Nie zostawiaj chłopców, którzy Ciebie potrzebują, którzy chcą w Tobie widzieć WODZA, wzór do naśladowania. Zostań - i niech oczy wpatrzonej w Ciebie przy kominku młodej gromady rozgrzeją w Tobie SERCE.

Drogi Przyjacielu! Oddaj harcerstwu swoje serce. Oddaj je tym wszystkim młodym, polskim chłopcom, którzy chcą Twojej pomocy.

Pomyśl tylko... Jest czas rocznicowy. 100-tna rocznica urodzin Baden Powella i 50-ta rocznica narodzin skautingu. Z tych dwóch rocznic wyłania się trzecia - 47-a rocznica Z.H.P. Czy mógłbyś o tym zapomnieć? Czy ten uroczysty, potrójny jubileusz nie dodaje Ci otuchy do rzetelnego wysiłku?

Będzie Jamboree. Będzie Polski Obóz Jamborowy w Anglii. Twoi chłopcy chcą wziąć w nim udział. Pamiętaj, tylko TY możesz im to umożliwić. Tylko TY możesz rozweselić twarze swoich chłopców i dać im wiele wrażeń. Możesz posadzić ich w radosnym kręgu wspólnego ogniska z tymi z Niemiec, z Belgii, z Francji, z Anglii. Niech przeżyją przyjemność braterskiego grona, niech odczują radość z przynależności do jednego Wielkiego Narodu, który mimo przeciwności odnajduje zawsze drogę do wspólnego celu. Niech widok dużej gromady da im poczucie siły i pewności siebie. Niech krzyż harcerski prowadzi ich drogą radosnego pokonywania przeszkód na drodze życia.

Pomyśl jeszcze raz i jeszcze raz i zabierz się do pracy. Ułóż sobie program i kolejność potrzeb. Masz mnóstwo rzeczy do zrobienia: mundur, ekwipunek, pieniądze, technikę harcerską, tańce narodowe i najważniejsze postawę harcerską Twoich wychowanków.

Nie zapomnij o rodzicach. Ich pomoc jest konieczna. "Znicz" - poczynając od tego numeru - będzie się starał pomóc Ci również od strony programowo-metodycznej. Zwracaj się do redakcji o pomoc. Postaramy się zapewnić Ci wszystko, co jest możliwe i wzywamy wszystkich do serdecznej pomocy, bo sami nie podołamy. Niech "Program i praca w drużynie" ten nowy dział w "Zniczu" będzie naszym - drużynowych - dziełem.

Drogi Przyjacielu! Pamiętaj. Jesteś drużynowym. Musisz umieć wiele i musisz mieć dużo doświadczenia. Zapewniam Cię, że nauczysz się wszystkiego, czego zechcesz, a i doświadczenia również nabędziesz. Drużynę poprowadzisz dobrze tylko wtedy, kiedy oddasz harcerstwu SERCE.

Czuwaj,

Hufcowy.

archiwum

Listy hufcowej

Haniu, Jadziu, Marysiu i Oleńko,

Prosiłyście, żeby napisać o tegorocznym Zlocie Międzynarodowym, czyli jak powiedziałyście - o Jamboree. Zanotowałam pytania:

- Czy to prawda, że reprezentacja Organizacji Harcerek została oficjalnie zaproszona na Zlot?
- Kto wejdzie w skład reprezentacji?
- Druhno, proszę napisać jak najwięcej o Zlocie.

Zaczynam od ostatniej prośby.

22 lutego 1957 roku przypada setna rocznica urodzin twórcy skautingu, Roberta Baden-Powell. Uroczystości ku jego czci rozpoczynają się w lutym nabożeństwami w kościołach wszystkich wyznań, gdziekolwiek istnieje ruch skautowy.

Stacje radiowe i telewizyjne nadadzą specjalne programy. W drużynach skautowych, a więc i w drużynach harcerskich, odbędą się wieczornice, poświęcone B-P. Przeczytajcie uważnie gawędę "Twórca Skautingu", znajdziecie tam wiele materiału do gawędy na zbiórce drużyny.

Przy układaniu programu zbiórki nie zapomnij Marysiu o grach. Możesz ułożyć grę historyczną, np.loteryjkę, biorąc za temat historię skautingu i historię harcerstwa. Dla zastępu Jadzi odpowiedniejszy będzie "kim" na ten temat.

Czy umiecie rozpoznawać mundury skautek amerykańskich, belgijskich, brytyjskich, francuskich, włoskich i t.p.? Czy znacie ich oznaki? Pokażcie je dziewczynkom.

Czy wiecie, ile jest skautek na świecie? Nie wiesz - blisko 4 miliony skautek i 7 milionów skautów.

Nie zapomnijcie o śpiewie.

Kulminacyjnym punktem programu obchodów jubileuszowych roku będą Zloty, czyli jak Hania powiedziała, - Jamboree. Światowy Związek Skautek organizuje cztery światowe zloty: na Filipinach, w Szwajcarii, w Kanadzie i najważniejszy w Anglii - kolebce skautingu.

Na Zlot ten w dniu 29 lipca 1957 r. zjedzie na teren Parku Windsor w Anglii 4 t y s i ą c e skautek z całego świata, a między nimi oficjalna REPREZENTACJA ORGANIZACJI HARCEREK pod komendą druhny phm.Ireny Bogdanowicz.

W skład reprezentacji wejdą harcerki z Belgii, Francji, Holandii, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Zapraszamy także harcerki z innych części świata, jeśli tylko koszty podróży pozwolą im przybyć.

Przyjeżdżajcie, przypływajcie i przylatujcie na ZLOT ŚWIATOWY. Udział Polek jest ważnym wydarzeniem. Będziecie reprezentacją Organizacji Harcerek.

Musimy być godne naszych sióstr-Polek, musimy być godne naszych przewodniczek i wszystkich harcerek, które kiedykolwiek obozowały w tatrzańskich dolinach, w Beskidach Śląskich, pod Babią Górą, nad Zielonym Jeziorem, na polskich łąkach i w sosnowych lasach, lub na obczyźnie. PRZYJEŻDŻAJCIE Haniu, Jadziu, Marysiu i Oleńko. Harcerską postawą i piosenką polską zdobywać będziemy przyjaciół dla Polski

Czuwaj,

Teresa p.o.Hufcowa

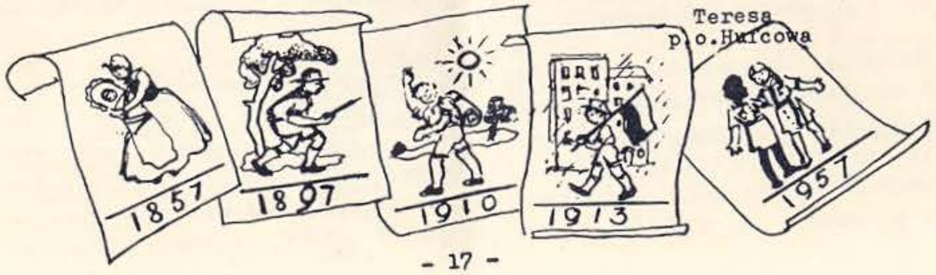

Kochana Krysiu,

Piszesz, że masz kłopoty i prosisz o radę. Inka jest dobrą zastępową, starszą koleżanką-druhną dla swego zastępu. Dziewczynki ją lubią, ale ... Zauważyłaś, że pewna cecha charakteru jest często powodem osłabienia powagi Inki wobec zastępu.

Inka "ma zawsze rację", nawet jesli się pomyli - nie chce się przyznać do omyłki wobec dziewczynek. Słowa: "wybaczcie, omyliłam się" - nie przechodzą jej przez gardło. Piszesz dalej, że Twoje rozmowy z nią nie dały rezultatu.

Masz rację, Krysiu, niewłaściwa i nieharcerska to postawa. Dziewczynki szanują Inkę za jej starania, za to, co robi dobrego, za jej charakter, ale nie za to, że jest "nieomylna".

Spóbuj jeszcze jednego środka: dobrego przykładu. Na pewno niejednokrotnie, prowadząc grę, czy wycieczkę, zrobisz błąd. Wykorzystaj to, podkreślając podczas omawiania ćwiczenia: omyliłam się, należało zrobić tak a tak... Będziemy teraz wszystkie pamiętały, bo na omyłkach można się też wiele nauczyć. Jeśli zdarzy Ci się podczas gawędy podać błędną datę, czy informację -nie omiń okazji sprostowania tej omyłki.

Jeśli zrobisz komuś przykrość nawet niechcący, zaniedbasz swój obowiązek wobec którejś - nie zapomnij przeprosić jej w tym samym gronie. Mam nadzieję, że Inka zauważy to Twoje harcerskie "wybacz".

Napisz do mnie, proszę, czy moja rada poskutkowała.

Czuwaj,

Teresa
p.o.Hufcowa.

Irenie W. odpiszę pocztą.

Kronika

AUSTRALIA. Przewodniczący Okręgu, hm.Wł.Dębski, wydał list Okólny, w którym nawołuje wszystkich, którzy odeszli z szeregów, do powrotu do szeregów harcerskich. Druh Przewodniczący odwiedził Hufce Harcerek i Harcerzy, oraz Krąg Starszoharcerski w Melbourne /Victoria/ i podkreśla harcerską postawę i atmosferę w tych jednostkach.

ARGENTYNA. W miesiącu listopadzie, który jest miesiącem harcerskim w Argentynie, odbyły się akademie, urządzone przez Z.H.P. dla polskiego społeczeństwa.
Komendę Chorągwi Harcerzy w Argentynie objął hm.Władysław Szybisz. Przystąpiono do oddzielenia Chorągwi Harcerek jako samodzielnej. W BEREZATEGUI powstało Koło Przyjaciół Harcerstwa z przewodniczącym p.Józefem Cholukiem na czele.
Akcja obozowa odbędzie się w Carlos Paz w miesiącach styczniu i lutym. Program akcji przewiduje obóz harcerek , obóz harcerzy i kolonię zuchową.

W KANADZIE praca harcerska stale się rozwija. Pracują dzielnie trzy hufce harcerek: "Ogniwo", "Watra" i "Ontario". Na konferencji instruktorek postanowiono sprzęt gospodarczy przydzielić hufcom. Na czele Chorągwi Harcerek stoi hm.Zofia Stohandel, referentką harcerek jest phm.H.Chylińska, referentką zuchów - hm.Zofia Halek, hufcowymi: I.Bay, S.Ołowiecka i K.Burska.

WIELKA BRYTANIA. Komenda Harcerzy w Wielkiej Brytanii z komendantem hm.J.Puchałką na czele rozplanowała kształcenie instruktorów i drużynowych w następujący sposób:
a/ Kursy zastępowych organizują hufcowi we własnym zakresie. Kursy drużynowych i wodzów zuchowych organizują również hufcowi w porozumieniu z właściwym referentem przy Komendzie. Kształcenie instruktorów odbywać się będzie na kursach, organizowanych przez Komendę. Warunkiem przyjęcia na kurs instruktorski jest: ukończony 17

archiwum

rok życia, czynna i wychowawcza praca w terenie oraz pozytywna opinia hufcowego. Komenda Harcerek, na której czele stoi phm.Irena Bogdanowicz, organizuje akcję letnią. W hufcu "Bałtyk" odbędą się dwa obozy i obóz kursu korespondencyjnego dla drużynowych, w hufcu "Karpaty" - obóz harcerek. Słyszałyśmy również o kilku projektowanych koloniach dla zuchów.

Kronikarka.

W Hufcu "B A Ł T Y K".

Nigdy nie brak pilnych spraw do załatwienia w hufcu. Zdaje się, że dopiero co omawiałyśmy wysłanie kartek świątecznych i prezentu dla "Domu Ochotniczki", który nas tak gościnnie przytulił, lokal i program na kominek świąteczny dla wszystkich gromad hufca, a tu już nowe problemy się wyłaniają. Rada Hufca łamie sobie głowę nad wybraniem dostatecznie godnej reprezentacji na Zlot międzynarodowy. W planie na najbliższy okres jest uroczysta zbiórka harcerek Hufca w Dniu Myśli Braterskiej, a zaraz potem "Kaziuk" w "Ognisku", na którym mamy mieć własny stragan, co będzie okazją do zdobycia sprawności zdobniczki. Chcemy się nauczyć przy tej okazji robić palmy wileńskie, no i zrobimy nasze tradycyjne pierniki kaziukowe. Czas również pomyśleć o rekolekcjach dla Hufca. Chcemy w tym roku zaprosić na nie Starsze Harcerki. Te wszystkie zajęcia muszą być "upchnięte" między normalnymi zajęciami w gromadach i drużynach.

A tu jeszcze na dodatek przyjechało do Londynu "Mazowsze" i niektóre druhny zupełnie potraciły głowy. Wybrałyśmy się razem na przedstawienie. Prężyły się nasze szeregi w mundurach harcerskich na dźwięk Hymnu Narodowego śpiewanego /ach,co za radość nas ogarnęła/ w tempie mazura. Niejednej gardło się ścisnęło, ale i niejedno gorętsze serce na scenie mocniej zabiło, gdy potem poszłyśmy z kwiatami za scenę. "Mazowsze",ich pieśni i stroje nasuwają nam znowu myśli o Kraju. A więc Rada Hufca radzi nad wysłaniem paczek powracającym z Rosji i z więzień żołnierzom A.K. i instruktorom harcerskim. Trudne to sprawy, bo ostatnio drużyny "wypłukały się" dokładnie ze wszystkiego, co można było dać innym, gdy trwały zbiórki dla uchodźców węgierskich. Nagrano już pierwszą audycję harcerską przez Radio Wolnej Europy, do której drużyna "Jantar" śpiewa piosenki harcerskie. A więc będzie dochód. Może znowu zbierze się jakaś odzież. Nie wolno nam o tym zapomnieć.

To jest nasza służba Polsce w tej chwili.

"Pełniąca obowiązki"

W naszej Rodzinie

IRMA I CZESŁAW PALUCHOWIE
pragną zawiadomić, iż w dniu 9 stycznia 1957 r.
przybyła im na świat siódma córka
ROMUALDA-MARIA.
Mała Irma, Mysza, Wanda, Marta, Barbara i Dorotka
są uszczęśliwione przybyciem nowej siostrzyczki.

Małej Romusi Szczęść Boże, Rodzicom
i Siostrzyczkom gratuluje

Redakcja.

W pierwszym półroczu 1957 r. wydane zostaną 3 numery ZNICZA.

Harcerki z Francji

na Obozie Międzynarodowym w Berck Plage.

ZNICZ w roku 1956 ukazywał się pod redakcją Heleny Grażyńskiej, ilustrowała pismo Irena Bogdanowiczowa, Administrację prowadziła Barbara Kowalewska przy pomocy Marty Wajda i Oli Rumunowej.

W roku 1956, dziewiątym wydawnictwa, wydrukowaliśmy wyjątek z kazania Ks.Kardynała St.Wyszyńskiego z dnia 4 listopada 1956 r. oraz Pozdrowienia Prymasa Polski,Ks.Kardynała Stefana Wyszyńskiego z dnia 12 listopada 1956 r. dla Rodaków,przebywających poza granicami Kraju.

W tym okresie ukazały się artykuły oryginalne:
Natalii Duffek-Milewskiej, Zofii Gergovitch, Heleny Grażyńskiej, A.Gużkowskiego, Jerzego Hebdy, Tadeusza Krasonia, Tadeusza Malinowskiego, Małgorzaty Ostrowskiej, Jana Prokopa, M.Samolewicz i A.Swiderskiej, Heleny Sliwińskiej, Ireny Świątkowskiej-Wyrzykowskiej, Z.L.Szadkowskiego i Zofii Szagonowej, Przedruki M.Wocalewskiej i J.Zwolakowskiej, oraz poezje: Seweryna Goszczyńskiego, K.Przerwy-Tetmajera,Leopolda Staffa, Kazimierza Wierzyńskiego i Stanisława Wyspiańskiego. Ponadto drukowane były "Listy Hufcowej, artykuły harcerskie pod pseudonimami: Jodła, Zdobywczy Płomień, Drużynowa i inne, a także obszerne kroniki i listy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

POZIOME: 1-Wyprawa, 4-Wawel, 7-Azot, 9-Kawa, 10-Żart, 11-Koc, 13-Zmowa, 14-Igła, 15-As, 16-Ocet, 19-Listwa, 20-Kolonia.

PIONOWE: 1-Warta, 2-Praca, 3-Plecak, 4-Warkocz, 5-Was, 6-Potok, 8-Zatoka, 10-Żagiel, 12-Koncern, 15-Arak, 17-Tama, 18-Pol.

SPIS TREŚCI:

H.Grażyńska - Twórca Skautingu, Z.L.Szadkowski - Harcerstwo w Kraju na nowym etapie, T.Malinowski - Coś niecoś o czytelnictwie, Bibliografia, T.Krasoń - Rewia sportu w Melbourne, W Naszym Kręgu, Kronika, Listy.

.....

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ bezpośrednio na adres: ZNICZ - ADMINISTRACJA, 47,Rutland Gate London, S.W.7, England.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w W.Brytanii sh.4/-, w St.Zjedn.Am.Półn. i w Kanadzie 1 dol., we Francji Frs.275.-

WYDAJE NACZELNICTWO Z.H.P.POZA GRANICAMI KRAJU,47,Rutland Gate,London,S.W.7.

Printed by the FIGARO PRESS Ltd. 97, Moore Park Road, London S.W.6

archiwum